



ZDJĘCIA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



Bielsko-żywiecki szturm na Jasną Górę

Do Maryi – tup, tup, tup!

To tradycyjne zawołanie zielonej grupy oświęcimskiej. W tym roku podjęło je 3582 uczestników pieszej pielgrzymki naszej diecezji.

Pielgrzymi szli w 13 grupach, a w dwóch – z Andrychowa i Czechowic-Dziedzic – jechali na rowerach. Zmęczeni, ale radosi wchodzili na jasnogórski szczyt, który zdobyli właśnie po raz 20.

W głównej grupie, która pod przewodnictwem ks. prał. Józefa Walusiaka wyruszyła z Hałcnowa, 1550 pielgrzymom towarzyszyły słowa Jana Pawła II „Nie lękajcie się...”, bo całe jubileuszowe XX diecezjalne rekolekcje w drodze były zarazem częścią ogólnopolskiego dziękczynienia za beatyfikację bł. Jana Pawła II. Dołączyły do niego grupy pielgrzymkowe z Oświęcimia, Cieszyna, Andrychowa i Czechowic-Dziedzic.

Szturmowali Jasną Górę na różne sposoby: biegiem, inni – z radosną piosenką i okrzykami albo w modlitewnym skupieniu. Przyszli z kwiatami i kolorowymi balonikami w dłoniach. Białymi chustami

machali pielgrzymi z Cieszyna, którzy wraz z przewodnikiem ks. prał. Stefanem Sputkiem dziękowali też za 20-lecie swojej pielgrzymki. W liczniejszym niż w poprzednich latach gronie, za to tradycyjnie pod przewodnictwem ks. Piotra Krzystka i w koszulkach z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli, patrona Czechowic-Dziedzic, przyszli pielgrzymi z dekanatu czechowickiego.

„Zieloni, zieloni, to najlepsza z grup! Do Maryi – tup, tup, tup! – śpiewali piechurzy z Oświęcimia. Z góralską pieśnią „Szumi jawor” i w góralskich strojach wchodzili pielgrzymi z grupy istebniańskiej.

Procesję bielsko-żywieckich w tym roku otwierała 450-osobowa pielgrzymka andrychowska, świętująca swoje 25-lecie. Do Częstochowy szła pod przewodnictwem ks. Piotra Góry

Pod hasłem „Być rycerzem Maryi” wędrowali uczestnicy Piel-

grzymki Oświęcimskiej, w której uczestniczyło 900 osób. – W Roku Kolbiańskim pielgrzymowaliśmy w duchu św. Maksymiliana, wspominając 70. rocznicę jego śmierci w Auschwitz. W drodze rozważaliśmy jego duchowość i postawę heroicznej miłości bliźniego. Pomagali nam w tym franciszkanie z Harmęż – mówi ks. Grzegorz Pal. – Każdy pielgrzym otrzymał rycerski rymgraf z Maryjnym emblematem.

W imieniu bp. Tadeusza Rakoczego pozdrowiał pielgrzymów ks. inf. Władysław Fidelus. Przypominał, że diecezjalna pielgrzymka przychodzi na Jasną Górę od początku istnienia diecezji. – Dzisiaj przychodzimy po raz 20. i dziękujemy za wszystkie łaski – mówił ks. inf. Fidelus. – Czujemy się jak u matki, bo tak nas uczył bł. Jan Paweł II.

mb



Pielgrzymi z ks. Zygmuntem Mizią na Jasną Górę wbiegli...
U GÓRY: Diecezjalni piesi pielgrzymi dotarli do Matki Bożej po raz 20.

Patronka cywilizacji miłości



Międzynarodowa modlitwa pod pomnikiem Ofiar KL Auschwitz

OŚWIĘCIM. W dniu 69. rocznicy śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein, zamordowanej w KL Auschwitz 9 sierpnia 1942 r., odbyły się oświęcimskie uroczystości dedykowane świętej. Wzięli w nich udział goście z Niemiec, reprezentujący członków Towarzystwa św. Edyty Stein, oraz „Pax Christi” i Dzieła św. Maksymiliana Kolbego. Zgromadzeni modlili się na Eucharystii sprawowanej pod przewodnic-

twem bp. Tadeusza Rakoczego w kaplicy klasztoru sióstr karmelitanek. Uczestnicy uroczystości wspominali Edytę Stein także podczas spotkania w Centrum Dialogu i Modlitwy, a pod obozowym pomnikiem Ofiar w Birkenau modlili się o pokój. – Prosimy św. Teresę – Błogosławioną od Krzyża – o wstawiennictwo, aby pomagała nam budować cywilizację miłości – mówił ks. dr Manfred Deselaers z CDiM. tm

Wyprawki od Brata Alberta

BIELSKO-BIAŁA. Członkowie koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta już kolejny raz przygotowali szkolne wyprawki dla dzieci z niezamożnych rodzin. Szkolne przybory trafiły do 500 podopiecznych Kuchni Społecznej św. Brata Alberta. Najróżnorodniejsze były zestawy dla uczniów z zerówek i pierwszoklasistów – zawierały nie tylko zeszyty i blokki, ale też papier kolorowy, bibułę, kredki, ołówki, farby. W torbach dla star-

szych dzieci więcej było grubych brulionów. Pieniądze na ten cel – ponad 4 tys. zł – członkowie Towarzystwa zebrali w sierpniowych kwestach pod bielskimi kościołami. – Nie wyobrażam sobie, byśmy z tych akcji zrezygnowali. Zakup wyprawki jest dla wielu osób poważnym problemem, tym bardziej, że na początku roku szkolnego mają wiele innych wydatków – podkreśla Tadeusz Cozac, prezes bielskiego koła. ak



Do 500 toreb trafiło kilka tysięcy zeszytów, bloków i innych przyborów szkolnych

Podbeskidzie w Madrycie

BIELSKO-BIAŁA. Papież Benedykt XVI odprawi 21 sierpnia na lotnisku Cuatro Vientos w Madrycie Mszę św. kończącą 26. Światowe Dni Młodzieży. Ojciec Święty zachęci młodych, by dzielili się wiarą. Na pożegnanie ogłosi też miejsce kolejnych ŚDM i spotka się z wolontariuszami. Wśród młodych pielgrzymów jest ponad 300 osób z naszej diecezji. Są członkowie oazy, grupa członków wspólnoty neokatechumenalnej. Część uczestniczyła już w spotkaniach przygotowanych w diecezjach, inni dojechali już do Madrytu na spotkania z Ojcem Świętym. W stolicy Hiszpanii są już wolontariusze pomagający w organizacji ŚDM. Na towarzyszącym spotkaniu Festiwalu Młodych wystąpiła wilamowicka grupa muzyczna „Magnificat”. mb



Ks. prał. Józef Oleszko

Cieszę się, że na 26. Światowe Dni Młodzieży do Madrytu wyjechała od nas liczna grupa młodych. Uczestnictwo w takim wydarzeniu to sposobność doświadczenia pocucia wspólnoty Kościoła, jedności w grupie młodzieży z różnych krajów. W Madrycie na pewno przeżyją czas ożywienia i pogłębienia swej wiary.

12.08.2011 r. – wypowiedź diecezjalnego duszpasterza młodzieży dla GN

Samorządowe blaski i cienie



Spotkanie odbyło się w bielskiej szkole muzycznej

BIELSKO-BIAŁA. O swoich problemach i osiągnięciach mówili samorządowcy z Podbeskidzia podczas debaty „20-lecie samorządu a rozwój regionu Podbeskidzia”, zorganizowanej z udziałem prezydenta Bronisława Komorowskiego. Uczestniczyli w niej także przedstawiciele środowisk gospodarczych i organizacji pozarządowych, naukowcy, sportowcy. Podczas spotkania o sytuacji regionu mówili m. in. posłanka Mirosława Nykiel, mar-

szalek województwa śląskiego Adam Matusiewicz, prezydent Jacek Krywult oraz starostowie. mb

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJA: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogońska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

Zakończenie artystycznego lata w Górkach Wielkich

Wiking w Konstantynopolu

Warto przyjechać w ostatni weekend sierpnia do Dworu Kossaków na finał pleneru rzeźbiarskiego. W programie m.in. poplenerowa wystawa, aukcja rzeźb oraz koncert.



Panorama bitwy w Konstantynopol jest już gotowa

Gorąco zapraszamy do Centrum Kultury i Sztuki Dwór Kossaków w Górkach Wielkich w sobotę 27 sierpnia o 17.00 – mówi Anna Fenby-Taylor, wnuczka Zofii Kossak i prezes fundacji jej imienia, która organizowała kolejny letni cykl imprez artystycznych.

Będzie można wziąć udział w aukcji, a o 19.30 posłuchać koncertu „Jazz i muzyka klezmerska”. Zagrają znakomici muzycy: Gregory Gaynair i Jörg Siebenhaar. Podsumowana zostanie całość tegorocznych działań, obejmujących m. in. koncerty, warsztaty ilustratorskie, plener dziecięcy „Magiczny świat Kacperka”, warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży czy projekt teatralny „Lato w teatrze”.

Będzie też mowa o sukcesach. Do nich zaliczyć trzeba nominację CKiS Dwór Kossaków do ogólnopolskiego etapu konkursu na najlepszy produkt turystyczny roku 2011. Górecki Dwór jest jednym z zaledwie trzech kandydatów wybranych z województwa śląskiego!

– Warto do nas zajrzeć choćby na chwilę z innego powodu: będzie można obejrzeć – już po raz ostatni – ukończoną w tym roku, a malowaną fragmentami od kilku lat przez studentów, ogromną panoramę, przedstawiającą upadek Konstantynopola w 1453 roku. Na płótnie o powierzchni około 200 metrów kwadratowych widać

sceny inspirowane tekstem książki Zofii Kossak „Puszcza Orbano”. Teraz to imponujące dzieło można zobaczyć w całości w rotundzie na łące obok dworu. Na koniec lata musimy je zdjąć. Na razie jeszcze nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób panorama będzie eksponowana – podkreśla Anna Fenby-Taylor.

Wokół płóciennej rotundy z malowidłem w sierpniu rozłożyła się grupa rzeźbiarzy uczestniczących w zorganizowanym już po raz czwarty międzynarodowym plenerze u Kossaków. Przyjechali Włosi, Czesi, Polacy. – W tym roku zaproponowaliśmy wykonywanie prac inspirowa-

nych twórczością Zofii Kossak i wartościami jej bliskimi, także miłością do przyrody. Chcieliśmy też, by były to rzeźby o charakterze użytkowym: kwietniki, ławki do ogrodu, ule – mówi Anna Fenby-Taylor.

Anna Koniecka z Brennej ma 21 lat i już po raz czwarty uczestniczy w plenerze u Kossaków. Tym razem robi rzeźbione ogrodowe pufy w kształcie owieczek. – Od dzieciństwa lubię rzeźbić. Zaczynałam od plasteliny, potem przesłam do drewna. Chciałabym kiedyś spróbować rzeźbić w kamieniu – mówi o swojej pasji młoda artystka. Jej sąsiad z potężnego kłosa wydobywa postać wikinga, którym chce ozdobić ogród.

Mirosław Pasewicz przyjechał z Rudy Śląskiej. – Wcześniej przyjeżdżałem do Brennej na plenery malarskie. Rzeźbiłem już małe rzeczy, a teraz pierwszy raz próbuję zrobić taką dużą rzeźbę – mówi, a spod jego dłuta wyłania się postać damy w długim płaszczu. Obok Ryszard Udziel z Trzebini charakterystyczną sylwetką górreckiego skrzata Kacperka ozdabia dwa ule.

Niektóre z nich będzie można zdobyć podczas aukcji. mb

Modlitwa trzech narodów

Spotkajmy się na Trójstyku

Granice Polski, Czech i Słowacji stykają się w Jaworzynie na Trzycatku, tak jak granice trzech diecezji. Ludzie postanowili tu właśnie modlić się o przyjaźń i pokój między narodami.

Pierwsza Msza święta w intencji przyjaźni między Polakami, Czechami i Słowakami odbyła się w 2009 roku. Jej inicjatorem był biskup Tadeusz Rakoczy, a organizacją podjęli się samorządowcy z przygranicznych regionów.

Wtedy też uczestnicy międzynarodowej modlitwy przybyli na to miejsce w trzech procesjach. Wraz ze swymi duszpasterzami



Już po raz trzeci mieszkańcy trzech diecezji będą się razem modlić

szli z polskiego Trzycatka, słowackiego Černego i czeskiej Hřčavy. Podobnie będzie w tym roku – w sobotę 27 sierpnia. Po polskiej stronie najpierw o 9.30 odbędzie się krótka modlitwa w kościele MB Frydeckiej na Trzycatku i procesja ruszy w kierunku granicy. Tam, przy połowym ołtarzu, o 10.00 rozpocznie się Eucharystia koncelebrowana przez kapłanów ze wszystkich trzech narodów.

Po Mszy św. przewidziany jest czas na prezentacje zespołów regionalnych, zabawę, spotkania i rozmowy o tym, co dla jedności mogą zrobić sąsiedzi. tm

Złoto dla Koniakowa

GÓRALSKA TRADYCJA. Pod Ochodzitą powędrowało w tym roku Złote Żywieckie Serce – najcenniejszy laur Festiwalu Folkloru Górali Polskich. Zdobył je zespół regionalny „Koniaków”, który także decyzją jurorów będzie w sierpniu reprezentować polskich górali – wraz z zespołem „Wierchy” z Milówki – na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

tekst i zdjęcia

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

alina.sobel@gosc.pl

W Żywcu „Koniaków” zaprezentował program „Świnty Jón niesie młyka pełny dzbon”, pokazując codzienność życia pasterzy na hali, w sałaszu. I okazał się najlepszym spośród 21 ocenianych przez jury zespołów.

– Program „Koniakowa” nawiązywał do najstarszej góralskiej tradycji, do sałasznictwa. Umiejętnie została połączona część życia owczorza i zwyczaje związane z wigilią św. Jana. To zachowane zwyczaje ludowe, które do dziś określają tożsamość górali: program rozpoczyna modlitwa „Anioł Pański”, bo jest południe 23 czerwca roku... ludowego, wciąż na nowo się odradzającego – mówi Małgorzata Kieres, etnograf, przewodnicząca jury. – Program został pokazany w połączeniu z muzyką pasterską,

dźwiękami dawnych instrumentów: sałasznicych fujar, trombit oraz gajd i skrzypiec. Przy starych nutkach członkowie zespołu tańczą owęzioka, owczorza, czworoka. „Koniaków” ocalił dla widzów chwilę prawdy o czasie, który trwa w sercach górali.

Z karpackiej rodziny

Zespół założyła 59 lat temu pod patronatem Cepelii Maria Gwarowska. Nigdy nie miał przerwy w swej działalności. Jego drugim kierownikiem był Jan Kukuczka, a po nim Leszek Gwarek i jego syn Piotr, następnie, przez 12 lat, Zuzanna Kawulok. Od 18 lat kierownikiem i choreografem jest Urszula Gruszka. „Koniaków” od początku należał do najwyższej cenionych polskich zespołów regionalnych. Zdobywał nagrody na najbardziej prestiżowych festiwalach i przeglądach – ma m.in. Nagrodę im. Oskara Kolberga. Co roku uczestniczy w Festiwalu Folkloru Górali Polskich, prezen-



Nagrodę za zwycięski program z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego w imieniu „Koniakowa” odbierają: Urszula Gruszka i Piotr Kohut

POWIŻEJ Z LEWEJ: Taneczne popisy „Koniakowa” podczas koncertu laureatów w Żywcu

POWIŻEJ: Swoje tańce na sałaszu prezentują też góralki

tując nowe formy sceniczne. Wiele razy występował poza granicami kraju.

– Niezapomniane wrażenia przywieźliśmy z Indii czy Sri Lanki, ale wspaniałe przeżycia mamy też z każdego niemal zakątka Polski. We wrześniu szykuje nam się kolejna ciekawa wyprawa: na Litwę, Łotwę i do Estonii – mówi Urszula Gruszka. – Wcześniej jednak przed nami Zakopane. Mamy już stamtąd Srebrną i Brązową Ciupagę, więc oczywiście marzymy o Złotej. Przede wszystkim jednak chce-

my pokazać dobrze program, bo to przecież wielka odpowiedzialność: reprezentujemy wielką rodzinę karpackich górali!

W amfiteatrze jak na hali

Program przedstawiający życie na sałaszu „Koniaków” prezentował na festiwalu w Żywcu równo 20 lat temu. Wtedy także zdobył Złote Żywieckie Serce. – Po różnych pomysłach tematycznych: obrzędach weselnych, muzyce w karczmie, robocie z wełną, sięgnęliśmy na nowo do obrzędów pasterskich, pokazując

więc stowarzyszenie, które może starać się o dotacje.

Dziś nie zniechęca ich dokuczliwy brak odpowiedniej sali. Przed wyjazdem do Zakopanego spotykam ich podczas próby w sali „Gospody pod Ochodzitą”. Pomiedzy rozsuniętymi pod ściany stolikami najpierw męski popis taneczny: zbójnicka becška, a zaraz potem słycać przyspiewkę i tancerz rusza do jednego z najstarszych tańców: owęzioka. Słycać skrzypce i gajdy, a pani Urszula z boku upomina chłopaków, bo za mało gwiżdżą. Od razu robi się głośniejsze – i weselej.

– Nie chodzi o to, żeby się spotykać wyłącznie z powodu kolejnych festiwali czy przeglądów, choć tak funkcjonuje sporo zespołów: przygotowują dwa, trzy tańce potrzebne do programu. My mamy regularne próby, ale często spotykamy się też w naszych domach, śpiewamy, gramy. To jest żywe, bo my tym żyjemy, uczymy się starych pieśni – mówi Stanisław Suszka.

Potrąfią zatańczyć ponad 30 tradycyjnych tańców, a na nagraniu niedawno dwupłytowym albumie „Wołosi. Wspólne korzenie” znalazło się wiele pięknych archaicznych pieśni. Coraz częściej wesela w okolicy poprzedzają obrzędy w ich wykonaniu, a organizowane od lat góralskie bale karnawałowe mają już całą rzeszę wiernych uczestników.

– To trudna sztuka: zachować wierność starej tradycji i pogodzić ją z wymogami profesjonalnej działalności. W Koniakowie udało się dzięki zachowaniu wielopokoleniowości. Najmłodszy zaczyna w „Małym Koniakowie”, a potem przechodzą do dorosłych, wśród których jest często ktoś z ich rodziny – zauważa Urszula Gruszka.

Wolny jak góral

Wołosi, z którymi pojawiła się w Beskidach kultura pasterska, pozostawili przekazywaną z pokolenia na pokolenie miłość dla wolności, a także muzyki, tańca – ważnych znaków góralskiej tożsamości.

– Ale wszystko zaczynało się od pasterstwa – kultura, tradycja... Sam należę do pokolenia dotkniętego modą na Amerykę i zakonami gwarowej mowy. Na szczęście odkryłem wartość korzeni. Z domu, z bycia w zespole udało mi się wynieść świadomość, jak ważne jest życie zgodne z naturą, w poszanowaniu przyrody i zasad



„Koniaków” gra na Ochodzitej

mądrego gazdowania – mówi Piotr Kohut, od kilku lat prawdziwy gazda z Ochodzitej. W tym roku wypasa już prawie 600 owiec. I wciąż z pasją uczy się tradycji, dzieli się tą wiedzą z innymi. Dlatego chętnie wziął udział w przygotowaniu tegorocznego programu „Koniakowa”.

Ma nadzieję, że przez pokazanie piękna kultury pasterskiej uda się

pociągnąć młodych, pokazać im piękno całej góralskiej tradycji, zapalić do jej obrony.

– Bywało już gorzej z tą tradycją, ale dziś też nie jest za dobrze: zanikają umiejętności, starsi coraz mniej przekazują dzieciom. Jeżeli uda się utrzymać pasterstwo, jeśli będą owce i pałasze, to jest szansa, że będzie praca, kultura, tożsamość – dodaje.

Nasza дума: „Koniaków”



URSZULA GRUSZKA, KIEROWNIK ZESPOŁU

– W zespole jestem od 44 lat. Myślę, że to wynika z korzeni i z serca. Moi prapradziadkowie byli tu jednymi z pierwszych osadników wołoskich. Mam to głęboko w sercu i chciałabym przekazać innym to, co mnie przekazano – zgodnie z tradycją. Dla mnie ważne jest, że bez względu na modę „Koniaków” nigdy nie prezentował form stylizowanych, lecz zawsze autentyczną kulturę: dziedzictwo naszych przodków. Ważne, że dziś są młodzi, których to dziedzictwo też cieszy. Jesteśmy w zespole jak w rodzinie, więc oni nazywają mnie ciocia.



DOMINIKA STAŃKO, GIMNAZJALISTKA

– Swoich początków w zespole... nie pamiętam. Tańczyła moja starsza siostra i zaczęłam bardzo wcześnie, chyba w zerówce. W zespole byli też moi wujkowie i ciocie. Można się tu dużo dowiedzieć o tradycję, której nie poznałabym już gdzie indziej. Mam tu przyjaciół, lubimy tańczyć, śpiewać. Jak się spotykamy poza próbami czy występami, też śpiewamy góralskie piosenki. To jest naprawdę fajne.



BEATA JUROSZEK, GIMNAZJALISTKA

– Kultura góralska interesowała mnie od dziecka. Ciągnęło mnie tam, gdzie była muzyka. O dawnych tradycjach opowiadała mi babcia, która uczyła mnie kiedyś różnych tańców. Wiele na ten temat mówi się w domu. Bardzo się ucieszyłam, kiedy przyszedłam do zespołu, bo zobaczyłam, że tańczy się to samo. Teraz mogę uczestniczyć w odtworzeniu tego, co było kiedyś.



TOMASZ LEGIERSKI, MATURYSTA W LICEUM

– Zaczęłam w czwartej klasie podstawówki. Namówiła mnie koleżanka – i tak zostałam. Daje mi to wielką radość, bo lubię śpiewać i tańczyć. Jesteśmy przy tym zespołem i tworzymy zgraną ekipę. Mamy świetną panią kierowniczkę i nie wyobrażam sobie, żeby jej mogło nie być. Najfajniejsze są próby: można przyjść, potańczyć, pośpiewać. To cieszy człowieka.



„Józefów” – dla seniorów

Lekarstwo na samotność

Niektórym niewiele brakuje do dziewięćdziesiątki, ale kiedy z zapałem co rano wkraczają do ośrodka przy ulicy Grzybowej, wyglądają na znacznie młodszych. – Bo tu czujemy się młodziej – mówią z uśmiechem.



Jubileuszowe spotkanie odbyło się w rodzinnej atmosferze przy stole

Właśnie minęło 10 lat od czasu, kiedy rozpoczął swoją pracę dzienny dom pobytu dla osób starszych. W ośrodku „Józefów” przy Grzybowej założyli go członkowie bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, którzy w tym roku wspominają również 30 lat istnienia samego KIK-u i podejmowane od 1981 r. inicjatywy, a wśród nich doroczne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Z czasem okazało się, że trzeba podejmować nowe wyzwania. Takim

był tworzony staraniem KIK-u ośrodek „Józefów”, a w nim m.in. dom dla seniorów, współfinansowany przez KIK i bielskie władze miejskie.

– Dziesięć lat temu kończyliśmy w tym budynku remont parteru i rozpoczęliśmy działalność domu dziennego pobytu. Pamiętam, że wówczas trudno było znaleźć mieszkańców. Dziś chętnych jest wielu, dlatego myślimy o kolejnych pomieszczeniach i trwa rozbudowa. To, że nasza inicjatywa jest potrzebna, daje nam wiele satysfakcji – mówiła Elżbieta Kralczyńska, prezes KIK-u, podczas

jubileuszowego spotkania z pensjonariuszami. – Liczby nie są najważniejsze. Liczy się to, że jesteśmy tu razem, że czujemy się dobrze, że ludzie chcą tutaj przychodzić, bo znajdują dobry klimat dla rozwoju miłości do Boga i bliźniego.

– Dziękujemy dziś Bogu i Wam za ten pomysł i jego realizację. Cieszę się, że możemy się spotkać w miejscu tak bliskim mojemu sercu – mówił biskup Tadeusz Rakoczy. Jak podkreślał, trzeba łączyć siły, aby przywracać obecność osób starszych w rodzinach, w Ko-

ściele, w całym życiu społecznym i przeciwstawiać się spychaniu seniorów na margines.

– Dobrze tu nam, bo nie czujemy się samotni, choć większości z nas pozostały cztery ściany własnych mieszkań. Ważne, że mamy kaplicę i kapliczkę w ogrodzie, że możemy porozmawiać, podzielić się swoimi radościami i smutkami. Mamy tu zajęcia, ćwiczenia, prelekcje, a łączy nas wspólnota duchowa – podkreślała Kazimiera Gryłka, która w imieniu seniorów dziękowała za życzliwość, z jaką osoby starsze spotykają się w „Józefowie”.

– Jestem pod wrażeniem ogromnego zainteresowania, z jakim domownicy „Józefowa” uczestniczą w przygotowanych dla nich spotkaniach – przyznaje Zofia Lamers z bielskiego KIK-u, która dzieliła się tutaj swoją wiedzą o Katyniu, Janie Pawle II czy Marii Konopnickiej.

A Jacek Krywult, prezydent Bielska-Białej, życząc powodzenia w następnych dekadach działalności, powiedział: – To potrzebna placówka, dlatego miasto wspiera i będzie wspierać jej działalność. mb

Zakonnice od 135 lat posługują w Cieszynie

Zabawa u boromeuszek

Pogoda dopisała, goście licznie przybyli, a przygotowane jedzenie wszystkim smakowało. Udał się festyn dla podopiecznych Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, ich rodzin, przyjaciół i dobrodziejów.

Imprezę po raz jedenasty zorganizowały siostry boromeuszki, które od lat prowadzą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Cieszynie. Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza pracują w tym mieście od 1876 roku. Niedawno prowadziły szkołę dla dziewcząt, żłobek, dom opieki. Od ponad 60 lat mają tu zakład opiekuńczo-leczniczy, w którym obecnie przebywa prawie 200 pacjentów.



Stoiska i kiermasz to tylko niektóre atrakcje cieszyńskiego festynu

– To przede wszystkim dla nich przygotowujemy ten doroczny festyn z jego wszystkimi atrakcjami. To ma być takie małe

święto naszej placówki i całej jej społeczności – opowiada siostra Fabiana Lzydorzcyk, dyrektor zakładu. ak

Minęło 20 lat od śmierci sługi Bożego o. Michała Tomaszka

Zbawienie bez tańca



Modlitwa o beatyfikację o. Michała Tomaszka na cmentarzu w Rychwałdzie

– Pamiętam, gdy wyjeżdżał na misje w peruwiańskich Andach. Był pełen nadziei i ciekawości tego, co go tam spotka. Bardzo się cieszył, powtarzał, że to spełnienie woli Bożej – wspominał w Rychwałdzie w 20. rocznicę śmierci franciszkanina prowincjał o. Jarosław Zachariasz.

Polskich franciszkanów, ojców: Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego, zamordowanych 20 lat temu w Peru, wspomniano 9 sierpnia także w Limie i w Pariacoto, gdzie zostali pochowani.

Eucharystii w Rychwałdzie przewodniczył o. J. Zachariasz OFMConv, przełożony krakowskiej prowincji franciszkanów, do której należeli męczennicy, a koncelebrowali: ks. inf. Władysław Fidelus, proboszcz o. Radosław Kramarski OFMConv oraz kapłani dekanatu żywieckiego. Ze sztafardami przybyli członkowie Związku Podhalan – Górale Żywieccy, a także liczni pielgrzymi z rodzinnej Łękawicy: rodzina, przyjaciele i znajomi o. Michała.

„Ciągłe jestem »dziwakiem« w dobrym znaczeniu, bo alkohol nadal mi nie smakuje, papierosów nie palę i dochodzi problem peruwiański: nie tańczy. Tutejsi ludzie chcą mnie przekonać, że powinienem tańczyć, ale im wiele razy tłumaczyłem, że bez tego można się zbawić” – pisał o. Michał Tomaszek do rodziny w liście z Pariacoto. Zamiast tańca, za którym niezbyt przepadał, wolał dzielić się swoją miłością do Niepokalanej, do modlitwy różańcowej. Pochłaniały go spotkania z dziećmi i młodzieżą oraz konkretna pomoc, której żyjący w surowych andyjskich warunkach ubodzy Indianie bardzo potrzebowali.

Grudka ziemi z jego krwią początkowo znajdowała się na cmentarzu w rodzinnej Łękawicy. Pięć lat temu została przeniesiona do Rychwałdu. Odtąd co roku w rocznicę śmierci o. Michała i o. Zbigniewa odbywa się tu modlitwa o ich beatyfikację.

– W 20. rocznicę męczennickiej śmierci misjonarzy odnowiony i poświęcony został stojący w sąsiedztwie grobowca krzyż cmentarny, jako upamiętnienie tego krzyża, który również stanął na ich drodze – mówi o. Radosław Kramarski, kustosz sanktuarium w Rychwałdzie.

Krew w ziemi

9 sierpnia 1991 r. terroryści z Sendero Luminoso położyli związanych zakonników na ziemi

przy drodze w Pueblo Viejo i zabili strzałami w tył głowy, oskarżając o szerzenie religii – opium dla ludu. – Ich krew, która wsiąknęła w ziemię, stała się symbolem także dla tamtych ludzi – symbolem zwycięstwa i nowego życia, które się odrodzi – podkreślał o. Zachariasz.

Na grobowcu franciszkanów w Rychwałdzie znajduje się symboliczna płyta nagrobna o. Michała. Pod fotografią męczennika znajduje się grudka ziemi przesiąknięta jego krwią. – Tę ziemię tuż po zabójstwie zebrali i przechowali ludzie z Pariacoto. W 2000 roku ofiarowali ją mamie o. Michała, która pojechała na grób syna – wspomina Jacek Raczek, siostrzeniec o. Tomaszka.

Grudka ziemi z jego krwią początkowo znajdowała się na cmentarzu w rodzinnej Łękawicy. Pięć lat temu została przeniesiona do Rychwałdu. Odtąd co roku w rocznicę śmierci o. Michała i o. Zbigniewa odbywa się tu modlitwa o ich beatyfikację.

– W 20. rocznicę męczennickiej śmierci misjonarzy odnowiony i poświęcony został stojący w sąsiedztwie grobowca krzyż cmentarny, jako upamiętnienie tego krzyża, który również stanął na ich drodze – mówi o. Radosław Kramarski, kustosz sanktuarium w Rychwałdzie.

Jest positio!

Trwa proces beatyfikacyjny. Najpierw odbywał się on

na szczelbu diecezjalnym: w Peru i w Polsce. Gotowa dokumentacja w 2002 r. została przewieziona do Watykanu. Tam zapadła decyzja o sporządzeniu tego najważniejszego dokumentu: positio.

– Z ogromną satysfakcją mogę poinformować, że ten ważny dokument został ukończony i obecnie jest prezentowany w samym Pariacoto – tam, gdzie zginęli – mówił o. Zachariasz w Rychwałdzie. – Gotowe positio zostanie przedstawione komisji teologów i historyków, a następnie kardynał prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych poprosi Ojca Świętego o wyniesienie naszych sług Bożych na ołtarze. Mocno wierzę, że stanie się to już bardzo szybko!

Każdy uczestnik uroczystości otrzymał specjalnie wydaną z okazji 20. rocznicy męczeństwa polskich franciszkanów publikację zawierającą wspomnienia o nich, gazetę „Nasze Misje Franciszkań-

skie” z poświęconym im artykułem i modlitwą o beatyfikację.

Dzieci o. Michała

Wśród uczestników modlitwy w Rychwałdzie nie zabrakło licznej reprezentacji Stowarzyszenia Dzieci Serc z Radziechów – ze specjalnie przygotowanym na ten dzień transparentem z podobizną o. Tomaszka. – Ojciec Michał Tomaszek od 2008 r. jest patronem naszego stowarzyszenia. Jest nam bardzo bliski nie tylko geograficznie, jako męczennik z Żywiecczyny, ale przede wszystkim jako duszpasterz wrażliwy na problemy dzieci niepełnosprawnych. Dostrzegał je wszędzie, chętnie się nimi zajmował i kochał je – tłumaczy Jadwiga Klimonda ze Stowarzyszenia Dzieci Serc. – O tym opowiadali nam także krewni o. Michała, z którymi spotkaliśmy się m.in. w jego rodzinnym domu w Łękawicy.

aśś

R E K L A M A

AZBEST

- azbest – demontaż, utylizacja
- dekarstwo – 10 lat gwarancji
- ocieplenia, więzby, okna

AUTORYZOWANY ZAKŁAD OGÓLNOBUDOWLANY GAWLIK

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27, tel. 792-013-569

Odbywa się zawsze w sierpniu, już po odpuście Porcunkuli. Wtedy można odwiedzić kęcki klasztor, poznać jego mieszkańców i ich życie.

W tym roku z zaproszenia na organizowany już po raz piąty franciszkański festyn skrzytało około 5 tysięcy osób! Przygotowano dla nich liczne atrakcje: koncerty – m.in. w wykonaniu Przemysława Brannego i zespołu San Damiano, pokazy psich zaprzęgów, gołębi, zabytkowych samochodów. Swoje pojazdy prezentowali też motocykliści, a ekologiczne produkty do degustacji oferowali na swoich stoiskach pszczelarze i gospodynie z całej okolicy. Były zabawy i konkursy, losowanie nagród w loterii. Na rozległym klasztornym dziedzińcu i w ogrodach, wśród drewnianych kapliczek różańcowych, w niedzielne popołudnie odpoczywały



Pszczelarze prezentowali miody, a motocykliści – swoje maszyny

całe rodziny. Nie było tylko alkoholu i sztucznych ogni.

– Bo ta zabawa ma być zgodna z duchem św. Franciszka: blisko natury, która jest Bożym darem – tłumaczył o. Bernard Potępa, gwardian kęckiego klasztoru, w upalne

popołudnie wytrwale krążąc wśród tłumów i doglądając wszystkiego. – Ten rodzinny piknik jest też drugą częścią świętowania odpustowego i propozycją, by najpierw godnie przeżyć to, co najważniejsze: Eucha-

rystię, a później wspólnie wyrażać radość z pojednania z Bogiem.

Festyn był okazją, by wesprzeć prowadzone od lat prace renowacyjne w zabytkowym kęckim kompleksie klasztornym. Wiele w ostatnich latach udało się zrobić, ale na konserwację czekają jeszcze zabytkowe stalle i obrazy pasyjne z zakonnego chóru za ołtarzem głównym, polichromie w kościele i freski w korytarzu wirydarza, a także stacje drogi krzyżowej wokół kościoła. Na renowację czekają biblioteka i archiwum. Odnowienia wymaga kaplica Porcunkuli, nad którą trzeba wyremontować dach. – To samo trzeba zrobić na kościele i klasztorze – wylicza o. Bernard Potępa. W wyremontowanych budynkach gospodarczych ma powstać m.in. przedszkole oraz sklepik z franciszkańskimi specjalnościami. mb

Sługa Boży bp Jan Pietraszko z Buczkowic miałby dziś 100 lat...

Niekochany w PRL-u

Najpierw on sam uczył się od wielkich ludzi Kościoła. Później był przykładem dla wielkich. Metropolita krakowski Karol Wojtyła już jako papież przyznawał, że to „od biskupa Jana uczył się teologii”.

W 1936 roku Jan Pietraszko przyjął z rąk księcia abp. Adama Stefana Sapiehy święcenia kapłańskie i już niebawem został powołany na jego sekretarza. Po kilku miesiącach trafił do parafii, ale w latach 1943–1944 ponownie został sekretarzem abp. Sapiehy. Postać tego wybitnego metropolity i patrioty, mężnie upominającego się u okupanta hitlerowskiego o prawa Polaków, była dla ks. Pietraszki wzorem. Po latach, już jako biskup, podobnie postępował z przedstawicielami władz komunistycznych, gdy zabiegał o budowę nowych kościołów. Jako biskup odpowiedzialny za sprawy personalne księży, wielokrotnie występował w obronie duchownych, szykanowanych przez SB.



Biskup Jan Pietraszko podczas spotkania z Janem Pawłem II

Mocno angażował się też w sprawę podjętej przez Sobór Watykański II odnowy Kościoła. Od 1948 r. związany był z krakowską kolegiatą św. Anny, najpierw jako duszpasterz akademicki, później także proboszcz. Pozostał proboszczem nawet jako biskup. Zasłynął jako sługa i czciciel Eu-

charystii, spowiednik i kaznodzieja, wychowawca wielu pokoleń polskiej inteligencji. Umarł w opinii świętości i został pochowany w podziemiach kolegiaty św. Anny.

Setną rocznicę urodzin najwybitniejszego mieszkańca buczkowickiej parafii jego rodacy świętowali 7 sierpnia. Miały wtedy

miejsce również uroczystości odpustowymi ku czci Przemienienia Pańskiego oraz obchody 25-lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Duraja – ojca duchownego seminarium w Krakowie i ks. Andrzeja Klimary, proboszcza z Wysokiej. Głoszący jubileuszowe kazanie ks. Juliusz Kropacz zapraszał do ponownego odkrycia postaci i dorobku bp. Jana Pietraszki. Przypominała go też wystawa fotografii, prezentująca jego biografii i kapłańską posługę, a także niezłomną postawę wobec SB.

Od 1994 r. toczy się proces beatyfikacyjny bp. Pietraszki. Do jego zamknięcia brakuje już tylko udowodnienia cudu za jego wstawiennictwem, dlatego w różnych życiowych potrzebach zwracamy się do Pana Boga przez orędownictwo biskupa Jana Pietraszki. O łaskach otrzymanych za jego wstawiennictwem należy poinformować kurię metropolitalną w Krakowie.

ks. Piotr Wróbel